

Polskie władze, na wniosek Izraela, prześladują historyką oskarżanego o kłamstwa nt. Holocaustu. Naszych rodzimych kłamców szkalujących Polskę i Polaków nikt nie niepoko.

Jeżeli przegramy wojnę o prawdę historyczną, zapłacimy za to nie tylko haraczem dla przedsiębiorstwa Holocaust, ale przede wszystkim niesławą historyczną. Musimy bronić prawdy równie skutecznie, jak Niemcy i przedsiębiorstwo Holocaust próbują ją fałszować.

Jan Piński, Warszawska Gazeta, nr 13, 29.03 – 4.04.2019 r.

- Naftali Bennett, minister ds. diaspory i oświaty Izraela, zaapelował do polskich władz, aby nie pozwoliły na wizytę w naszym kraju Davida Irvinga, historyka, który przez lata zaprzeczał istnieniu komór gazowych w niemieckich obozach zagłady. Minister Spraw Zagranicznych Jacek Czaputowicz pozytywnie odpowiedział na ten apel, informując, że MSZ podjęło kroki i Irving najpewniej do Polski nie wjedzie. Problem w tym, że Irving już dawno wycofał się z tez o tym, że komór gazowych nie było i przyznał się publicznie do błędu. Z drugiej strony nikt nie próbuje w żaden sposób sekować naszych rodzimych historyków, jak prof. Jan Grabowski, czy ordynarny kłamca, jak Jan Tomasz Gross, autor tezy, że Polacy zabili w czasie II wojny światowej więcej Żydów niż Niemców. Tą absurdalną potwarz poparł ostatnio szef Żydowskiego Instytutu Historycznego prof. Paweł Śpiwak. Stwierdził w wywiadzie dla czeskiego pisma (a więc dla zagranicy), iż to oczywisty fakt historyczny, (...) rzecz niezwykle prawdopodobna oraz że żydowscy uciekinierzy z gett w większości zginęli z rąk Polaków. Dlaczego polskie władze mają angażować się w prześladowanie Irvinga, kontrowersyjnego historyka, który jednak potrafił przyznać się do błędu i podawania nieprawdy, gdy skonfrontowano go z dowodami. Nasi rodzimi kłamcy historyczni dowody mają jednak za nic. Gdy prof. Jan Grabowski został przyłapany przez ambasadora Polski w Szwajcarii dr. Jakuba Kumocha na kolportowaniu wśród izraelskich dziennikarzy kłamliwych danych rzekomo pochodzących z dzieł polskiego historyka żydowskiego pochodzenia Szymona Datnera, to zamiast odnieść się merytorycznie - zaatakował. Prof. Grabowski stwierdził, że z dr. Kumochem może rozmawiać publicznie tylko wtedy, gdy potępi on rząd polski i jego politykę historyczną.

Proste kłamstwa

Hasło Polacy zabili więcej Żydów niż Niemców podczas II wojny światowej jest kłamstwem, które świetnie brzmi w zachodnich mediach. Polacy zabili w czasie II wojny światowej ok. 100

tys. Niemców. W jaki sposób mieliby zabić podobną liczbę Żydów? Skala manipulacji i kłamstw jest wprost obrzydliwa.

Według szacunków historyków w prześladowaniu Żydów podczas wojny brało udział od 0,1 do maksymalnie 1 proc. obywateli II RP (a więc nie tylko Polaków, ale także Ukraińców, Białorusinów, Niemców i... Żydów - renegatów). Przyjmując najczarniejszy scenariusz - mowa jest o co setnym obywatelu, czego miałoby to dowodzić? A przecież znacznie więcej obywateli II RP było zaangażowanych w ratowanie Żydów, zagrożone drastycznymi karami („winnych” pomocy Niemcy często palili żywcem) dla rodzin i sąsiadów udzielających pomocy.

Polski Irwing

Na miano polskiego Irwina zasługuje właśnie prof. Jan Grabowski. O ile kłamstwa prof. Jana Tomasza Grossa dotyczyły jego prac publicystycznych, w których dokonywał ocen i bardzo selektywnego wyboru źródeł (tezy

ze słynnych polakożerczych „Sąsiadów” opierał na świadkach, którzy wiedzę o mordzie w Jedwabnem czerpali z tzw. drugiej ręki), tyle Grabowski jako zawodowy historyk dopuszcza się znacznie poważniejszych manipulacji. W pracach Marka Paula, (tego pseudonimu używa grupa historyków z różnych państw) wypunktowano takie działania Grabowskiego. Opisał on na przykład wypadek Chaji Rosenblatt, która została złapana przez Niemców. W 1946 r. nie wspomniała o roli Polaków w jej złapaniu. Półwieku później stwierdziła, że tym razem Niemcy nas znaleźli (...), prawdopodobnie Polacy powiedzieli im, gdzie się ukrywamy. Prof. Grabowski zaś ze spekulacji ocalałej, pół wieku po wydarzeniach zrobił informację, że oto Polacy znowu donieśli Niemcom, gdzie ukrywają się Żydzi. Charakterystyczne jest, że w swojej odpowiedzi na krytykę pracy „Dalej jest noc” prof. Grabowski zarzucił jej autorowi dr Tomaszowi Domańskiemu cytowanie prac Marka Paula, którego określił mianem autora antysemitycznych broszur. Bez żadnych przykładów lub cienia dowodów na poparcie oskarżeń. Szereg przykładów manipulacji Grabowskiego zebrała Reduta Dobrego Imienia - Polska Liga Przeciwko Zniesławieniom w odpowiedzi na pozew, który wytoczył tej organizacji prof. Grabowski.

Winnym przykładzie historyk Mark Paul wskazuje, że opisy dokonywane przez Jana Grabowskiego są bardzo jednoznaczne, jeśli chodzi o Polaków, którzy są przedstawiani jako „nieczuli”, „okrutni” czy „wyrachowani”. Mark Paul wskazuje, że w taki właśnie sposób został opisany jeden z rolników ukrywający Żydów, podczas gdy opis ocalałej z Holocaustu wskazuje, że rolnik ów był miły i udzielił jej schronienia, a tylko strach przed własną śmiercią sprawił, że prosił ją o opuszczenie kryjówki. Wydaje się, że zmianę doboru słów z tych, które znajdują się w materiale źródłowym na inne, wybrane przez autora publikacji można - z punktu widzenia

PODWÓJNE STANDARDY

Wpisany przez Aron Kohn, Hajfa
Piątek, 02 Sierpień 2019 00:00 -

metodologii badań - ocenić jako manipulację źródłami, a nie prezentację źródeł. W sytuacji opisywania drastycznych wydarzeń przedstawionych w źródłach istotne jest każde słowo, a nie dowolne ich podmienianie i prezentowanie tak, jakby występowały w materiale źródłowym - piszą autorzy odpowiedzi na pozew (całość można przeczytać na stronie <http://www.anti-defamation.pl/redutanews/wokanda-reduty/>).

Niestety w tej wojnie propagandowej wytoczonej Polsce nie chodzi tylko o wydzwięk historyczny. Bezsprzecznie Niemcy są zainteresowani kolportażem kłamstw na temat współdziałania Polaków w „nazistowskich” (bo przecież nie niemieckich) zbrodniach na Żydach. W marcu dziennikarz Sławomir Sieradzki w internecie opublikował dwa dokumenty, pokazujące, jak w komunistycznej NRD fałszowano polską historię. Przy okazji wystawienia sztuki „Rozmowy z katem” na podstawie książki Kazimierza Moczarskiego (działacz polskiego niepodległościowego podziemia, który był przez komunistów posadzony w jednej celi z katem warszawskiego getta Jurgenem Stroopem) dopisano „polskich współsprawców”, wkładając te słowa w usta zbrodniarza.

Oprócz wybielania Niemców ze zbrodni, chodzi o opisywane przez „Warszawską” roszczenia do tzw. mienia bezspadkowego. Nie można legalnie kazać Polsce zapłacić pieniędzy organizacjom żydowskim na podstawie „plemiennego dziedziczenia”. Organizacje żydowskie przedsiębiorstwa Holocaustu dążą więc do stworzenia wśród światowej opinii publicznej wizerunku Polski i Polaków jako współsprawców Holocaustu, czyli niegodnych dziedziczenia majątków ofiar zbrodni (jako państwo). Trzeba przestać udawać, że problemu nie ma i zacząć oficjalnie walczyć z kłamstwami na temat historii: wytaczać sprawy, publikować prace i dokumenty w wielu językach. Jeżeli przegramy wojnę o prawdę historyczną, zapłacimy za to nie tylko haraczem dla przedsiębiorstwa Holocaustu, ale przede wszystkim niesławą historyczną. Musimy bronić prawdy równie skutecznie, jak Niemcy i przedsiębiorstwo Holocaustu próbują ją fałszować.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa - Izrael